

Poranek

Zwiastun obecności Chrystusa



PORANEK Numer 101

SPIS TREŚCI

1. Zachowując samych siebie w miłości Bożej
 2. Ukryte Kosztowności – Ze Skarbca Boga
 3. Wierna Wytrwałość
-

Zachowując samych siebie w miłości Bożej

„Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie, oczekując miłosierdzia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ku żywotowi wiecznemu.” List Świętego Judy, Werset 21.

W czwartej ewangelii czytamy słowa apostoła Jana: *„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.”* (Jan 3:16). Miłość Boża rozpościera się nad całą ludzkością, ale Bóg nie ma zwyczaju narzucać jej swym stworzeniom. Aby móc w pełni skorzystać z Boskiej miłości potrzebna jest wiara i zaufanie.

Wiara w Jezusa nie jest tylko umysłową akceptacją faktu, iż jest On Synem Bożym i że zmarł, by odkupić nas z grzechu i śmierci. Prawdziwa wiara pociąga za sobą zupełne ofiarowanie – poddaństwo naszych własnych pragnień, aby pełnić wolę Bożą oraz wiąże się ona z przyjęciem warunków uczniostwa. *„Także i wiara, nie mali uczynków, martwa jest sama w sobie.”* (Jak. 2:17)

Miłość Boża obfituje ustawicznie i jeśli chcemy wciąż cieszyć się jej ciepłem, musimy zachować samych siebie w takim stanie umysłu i serca, jak radzi apostoł Juda. Bóg będzie nam wtedy chętnie zsyłał kolejne deszcze błogosławieństw. Poddanie samych siebie, aby pełnić Jego wolę

jest oznaką łaski, którą cieszymy się w światłości jaśniejącego przed nami Jego oblicza. Jeśli chcemy pozostać w tym zaszczytnym i błogosławionym stanie Boskiej łaski, musimy wiernie spełniać nasze śluby ofiarowania.

Wiemy, że nie jesteśmy w stanie osiągnąć takiej doskonałości, jaka jest nam wystawiona w Piśmie Świętym. Pozostaje nam zatem uczucie wdzięczności, że dzięki naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi, jak Juda nam przypomina, została nam okazana łaska mimo naszych niedoskonałości. To wspaniałe zapewnienie o Boskim miłosierdziu nie daje nam jednak przyzwolenia, byśmy zmniejszali nasze starania w poznawaniu i pełnieniu Bożej woli, ale mamy właśnie radować się, że dzięki Chrystusowi nasze niedoskonałe uczynki są przyjmowane. Bóg będzie nam błogosławił, nie ze względu na to, jak wiele osiągnęliśmy, ale proporcjonalnie do szczerych intencji w wykonywaniu danej czynności.

NAJŚWIĘTSZA WIARA

Apostoł święty Juda zachęca nas: *„Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym.”* (w. 3) Określił on także najważniejsze zasady naszej wiary: *„Ale wy, umiłowani, budujcie siebie samych w oparciu o najświętszą wiarę waszą, módlcie się w Duchu Świętym”* (w. 20).

Następnie, słowami naszego tekstu przewodniego apostoł nawołuje nas do zachowania siebie samych w miłości Bożej. To podkreśla ścisły związek między *„najświętszą wiarą”* i Boską miłością. Właśnie przez tę wiarę, która została raz świętym podana, Bóg objawił swą miłość ku nam. Poprzez posłuszeństwo tej cudownej prawdzie o Boskim planie możemy zachować samych siebie w Bożej łasce. Wielu ludzi może ogólnie mówić o miłości Bożej, ale jedynie przez znajomość prawdy o Boskim planie możemy docenić długość, szerokość, wysokość i głębokość tej miłości.

Tylko ci, którzy słyszą radosny dźwięk obecnej Prawdy – tej wiary, która raz świętym została podana – znają pod każdym względem prawdziwą miłość Bożą. To właśnie przez Prawdę mogli oni wejrzeć w te wspaniałe rzeczy. Pełnego wyrozumienia umysł ludzki nie jest w stanie osiągnąć. Jeśli

Prawda raz świętym podana została nam objawiona, jeśli dano nam poznać tajemnice królestwa niebieskiego, cieszymy się i bądźmy zawsze gotowi bojować o to Boskie objawienie, budujmy siebie samych w oparciu o tę kosztowną Prawdę.

BOJOWANIE O WIARĘ

Bojowanie o wiarę nie polega jedynie na bronieniu jej przed atakami wrogów. Jest to w rzeczywistości dobry bój wiary – walka chrześcijanina. W walce tej mamy stawiać czoła trzem głównym wrogom, którymi są: świat, ciało i szatan. Atak każdego z nich jest niebezpieczeństwem dla naszych serc i umysłów. Często współpracują oni z sobą, a gdyby nie cudowne zapewnienie o Boskiej miłości i łasce, które chroni nas przed upadkiem, byłibyśmy wobec nich bezsilni.

Zapewnieniem jest także sama Prawda, którą apostoł Paweł przyrównuje do zbroi dawnego żołnierza, tzn. do hełmu, tarczy, pancerza, pasa, sandałów i miecza. Każdy z tych elementów jest symbolem prawdy, która jest naszą tarczą i puklerzem. Jeśli założymy na się tę zbroję i ściśle opaszemy się nią, będziemy wtedy mogli przeciwstawić się ognistym strzałom przeciwnika. (Efez. 6:10-17)

WAŻNOŚĆ MODLITWY

Modlitwa w duchowym życiu chrześcijanina spełnia funkcję wału obronnego. Jezus zostawił nam lekcje dotyczące tego tematu: *„Powiedział im też podobieństwo o tym, że powinni zawsze się modlić i nie ustawać”* (Łuk. 18:1). Udając się do tronu niebiańskich łask możemy tam z pewnością odnaleźć duchową pomoc. *„Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla /uzyskania/ pomocy w stosownej chwili.”* (Hebr. 4:16) Jeśli droga jest trudna i nasze pole widoczności sięga ledwo na krok, módlmy się zamiast omdlewać i poddawać się.

Jeśli Prawda gości zarówno w sercu, jak i umyśle, odzwierciedlać się ona będzie w naszym życiu. Skoro bowiem Prawda ukazuje miłość Boga, budowanie się w oparciu o najświętszą wiarę wymaga rozwoju charakteru na podobieństwo Boże i przemiany na obraz Jego drogiego Syna. Walczyć

mamy z każdą próbą zahamowania wzrostu tej łaski, niezależnie, czy będzie ona pochodziła ze strony naszego ciała czy też z innego źródła.

PRZEBIEGŁY WRÓG

Szatan jest przebiegłym wrogiem, zdolnym szybko wykorzystać okazję chwilowej słabości naszego ciała, aby zniszczyć zaczątek Nowego Stworzenia w Chrystusie. Juda zrozumiał to i w swoim liście podaje szereg przykładów i ilustracji, które mają nas wyczulić na sztuczki szatana. Ostrzega on: *„Biada im! Bo poszli drogą Kaina i pogrążyli się w błędzie Balaama dla zapłaty, i zginęli w buncie Korego.”* (Juda 11) Być może większość z nas może nie czuć niebezpieczeństwa popełnienia tych obrzydliwych grzechów, o których wspomina Juda. On po prostu pokazuje szczyt wszystkich cielesnych słabości, do których może dojść przez wpływ szatana, gdy ich zaczątki nie zostaną wcześniej wykryte i jeśli nie pozostaną powzięte odpowiednie środki, by się z nich oczyścić.

Dawid prosił Pana w modlitwie o pomoc, aby zachował go On od załazków grzechu, które ostatecznie mogą doprowadzić do tragedii. Zwraca się do Boga: *„Uchybienia któż znać może? Ukryte błędy odpuść mi! Także od zuchwałych ustrzeż sługę swego, Aby nie panowali nade mną! Wtedy będę doskonały i wolny od wszelkiego grzechu. Niech znajdą upodobanie słowa ust moich I myśli serca mego u ciebie, Panie, Opoko moja i odkupicielu mój!”* (Ps. 19:13-15)

DROGA KAINA

Juda nie pisał swego listu do niewierzących i mądrych tego świata, ale *„do powołanych, w Bogu Ojcu umiłowanych, a dla Jezusa Chrystusa zachowanych.”* (Juda 1) Tak więc wśród wierzących musiały być takie osoby, które *„poszły drogą Kaina”*. Lekcją dla ludu Bożego jest to, że jeśli nie będzie usilnie starać się zachować siebie w miłości Bożej, zacznie zmierzać on w równie złym kierunku.

Droga Kaina to grzech zazdrości. W tym przypadku zazdrość zapuściła tak głębokie korzenie, że doprowadziła go do popełnienia morderstwa, ponieważ zawiść jest *„nieubłagana jak szeol”* (Pieśń nad Pieśniami. 8:6, BWP). Zazdrość, podobnie zresztą jak i każdy inny grzech, ma jednak mały,

wręcz niedostrzegalny początek. „Uchybienia – któż znać może?” – pytał Dawid, a potem prosił Pana o oczyszczenie go od „tajemnych występków” (BG).

My również mamy się modlić o oczyszczenie od tajemnych występków. Oprócz zanoszenia tych próśb, mamy również badać nasze serca i upewniać się, czy nie ma w nich załączków zazdrości, które mogą zapuścić korzeń. Czy naszym odczuciom towarzyszy szczerą radość, kiedy ktoś z bliskich – naszych zborowników lub domowników – otrzymuje większą miarę Pańskiej łaski niż my?

Szatan czeka tylko na nasze cielesne słabości, od razu chętnie je wykorzysta. Zanim się spostrzeżemy, przelotna myśl może się przekształcić w stałe przekonanie, które doprowadzi do zazdrości i gorzkości serca. Korzenie zazdrości oślepią nas – nie będziemy widzieć prawdy, a to uniemożliwi właściwe rozsądzanie pojawiających się pytań, dotyczących przedmiotów naszej zazdrości.

MIARA WIARY

Modlitwa i odpowiednie zastosowanie Słowa Bożego mają moc oczyszczania nas od ewentualnych zarodków zazdrości. Być zazdrosnym oznacza uważać się za bardziej godnego, bardziej zasługującego na błogosławieństwa niż inni, którzy je otrzymują. Apostoł Paweł dał nam w tej sprawie dobrą radę pisząc: *„Powiadam bowiem każdemu spośród was, mocą danej mi łaski, by nie rozumiał o sobie więcej, niż należy rozumieć, lecz by rozumiał z umiarem stosownie do wiary, jakiej Bóg każdemu udzielił.”* (Rzym 12:3).

Jeśli zabraknie nam wiary, stracimy przekonanie, że Bóg umieścił każdego z członków ciała tak, jak chciał. (I Kor.12:18) Król Saul był pomazańcem Pańskim, a Dawid zdawał sobie sprawę, że Bóg go namaścił na jego miejsce. Czekał on jednak cierpliwie, kiedy Pan odsunie nieposłusznego Saula i nigdy nie odważył się podnieść ręki na pomazańca Pańskiego. (I Sam. 26:11)

Zasada ta stosuje się do każdej relacji z drugim człowiekiem. Podpowiada nam ona, że powinniśmy cieszyć się z tego, co Pan w swej opatrności

przewidział dla nas najlepszego. Jeśli los nie sprzyja nam jak innym, czekajmy, aż Pan raczy zmienić stan rzeczy, zamiast niecierpliwie brać sprawy w swoje ręce.

BŁĄD BALAAMA

Juda wspomina także o innych, którzy przebywając kiedyś w miłości Bożej nie zachowali się w niej. Wręcz odwrotnie, w swej chytrności pograżyli się „w błędzie Balaama dla zapłaty”. Może z początku przyjdzie nam do głowy myśl, że to niemożliwe, by słowa te tyczyły nas lub kogokolwiek w Prawdzie. Pamiętajmy jednak, że każdy grzech zaczyna się w sercu i umyśle. Przykład Balaama jest bardzo wymowny. Pogański król Moabitów, Balak, poprosił go, aby ten przeklął Boży lud izraelski. Balaam nie był mężem bogobojnym, ale słysząc o wielu cudach, które przypisywano temu Bogu, odmówił mu, chyba że otrzymałby zgodę od Boga Izraelitów. Opis ten jest zanotowany w IV Księdze Mojżeszowej, rozdziałach 22-24.

Główną nauką dla nas jest to, że w rzeczywistości Balaam chciał wykonać polecenie króla Balaka tylko ze względu na nagrodę, którą mu zaoferowano. Powstrzymywał się jedynie z obawy przed tym, co go mogło spotkać. Zachłannie pragnął owej nagrody i niewiele obchodziło go, co mogłoby się stać z Izraelem, gdyby rzucił on na niego swe przekleństwo. Pozornie dostosowywał się do woli Pana, ale jego serce ciągle pożałowało zaproponowanego wynagrodzenia.

Świat, ciało lub szatan – każdy z nich może nam oferować jakieś nagrody. Mogą oni też kusić naraz. Jeśli się im poddamy, odciągną nas od miłości Boga. Podany przez apostoła Judę przykład Balaama służy nam za ostrzeżenie. Ma on nam pomóc zrozumieć jak bezcenne dziedzictwo dane jest Kościołowi Boga. Większość ludzi uważa się za szczęśliwych, gdy w życiu może nazwać garstkę ludzi swoimi przyjaciółmi. Członkowie ludu Bożego mają prawdziwych przyjaciół – kochających, wiernych i wyrozumiałych, gdyż są oni w miłości Bożej, a miłość Boża jest w nich. Jest to prawdziwe i wspaniałe braterstwo miłości. Jeśli należycie je ocenimy, będziemy wówczas ochotnie kłaść swoje życie za przyjaciół Bożych, zawsze gotowi do ich obrony.

Jedną z ułud, którymi szatan stara się omamić lud Boży jest oczekiwanie nagrody w połączeniu z pochwałą i pochlebstwem. Jeśli duch ambicji rozwinie się do takiego stopnia, wkrótce zauważymy, że korzystamy z pewnych metod, które w naszym mniemaniu uznaliśmy za Bożą wolę. Zaczniemy chętnie rozpowiadać półprawdy o braciach, które są właściwie oszczerstwem. Nasze metody mogą ranić innych, jeśli tak fałszywie utrzymujemy, że wolą Pańską jest, byśmy uzyskali tę nagrodę.

Dobrze jest pamiętać, że Pan dozwolił na to, aby Balaak wyruszył przekląć Izraelitów, a później mu w tym przeszkodził. Moglibyśmy bowiem wywnioskować, że skoro Pan nie interweniuje w nasze działania, Jego wolą jest, byśmy je kontynuowali. Ale Pan może nas właśnie próbować. Ci, którzy zachowują siebie samych w miłości Bożej, mają serca tak wierne zasadom sprawiedliwości, że ból sprawia im nawet sama myśl, że mieliby powiedzieć lub zrobić coś, co mogłoby nawet w drobnym stopniu zaszkodzić jednemu z Pańskich maluczkich.

Zachłanność Balaama na nagrodę może oznaczać w zasadzie każdy objaw naszego samolubnego zachowania. Jeśli przyzwolimy takiemu rosnąć w siłę, słowa i uczynki promować będą nasze własne interesy, a troska o to, co stanie się z innymi braćmi zostanie odsunięta na bok. Prawdziwa miłość, pełna szczerego poświęcenia dla braci jest naszą tarczą w obronie przed owym grzechem, nawet gdyby jego zaczątki były trudne do wykrycia. Jeśli w naszych sercach czujemy, że wolelibyśmy raczej umrzeć niż powiedzieć albo zrobić coś, co nawet w najmniejszym stopniu zraniłoby choćby jednego z naszych braci, zagrożenie popadnięcia w sidła grzechu Balaama i odcięcia od miłości Bożej oddala się.

BUNT KOREGO

Korach, jeden z synów Jiskara, zorganizował bunt przeciwko przywództwu Mojżesza i Aarona. (IV Moj. 16:1-3) Prawdopodobnie uszedł jego pamięci fakt, że Aaron i Mojżesz zostali wyznaczeni przez Pana do sprawowania tej służby. Doszedł zaś do przekonania, że on i jego towarzysze mają takie samo prawo tę służbę sprawować, dlatego im także należy się część przywilejów i zaszczytów, które – w ich fałszywym przekonaniu – przywłaszczyli sobie dwaj Boży słudzy.

Mało prawdopodobne jest, żeby w czasie powstania listu, kiedy to Juda pisze o tych, co przyłączyli się do „*buntu Koracha*”, pojawiły się w zborach dokładnie takie sytuacje jak z Korachem. W pierwotnym Kościele znajdowali się zapewne fałszywi apostołowie, którzy podważali autorytet prawdziwych apostołów Pańskich. Przypuszczalnie utrzymywali oni, że mają takie same uprawnienia, by mówić z imienia Pana jak inni. W czasach wędrówki po puszczy Pan sprawował nadzór nad swym ludem nie poprzez jakiegoś jednego lub dwóch apostołów, ale przez Mojżesza i Aarona. Ilustracja przedstawiona przez Judę miała zastosowanie w czasie, który był mu współczesny, ale jest ona równie aktualna i dzisiaj. Zasada ta jest równie ważna obecnie. Odczuwamy bowiem, że Pan rozłącza opiekę nad swym ludem, a Jego specjalne kierownictwo ujawnia się nad naszymi osobistymi sprawami. Taki stan wymaga ukorzenia się przed wszechmocną ręką Bożą, jeśli chcemy doznać wywyższenia w odpowiednim czasie. Dopiero wtedy w pokorze i wdzięczności będziemy potrafili każdy aspekt naszego życia poddać opatrności Pańskiej.

Może się tak zdarzyć, że przynależąc do jakiegoś zgromadzenia ludu Bożego, odczuwamy potrzebę zmian. Być może nasze nowe drogi okażą się lepsze od dotychczasowych. Nie byłoby nic niestosownego w zwróceniu uwagi, że coś zdaje nam się słuszne; ale jeśli Pańska opatrność nie wyraża zgody na przeprowadzenie zmiany, powinniśmy przyjąć Jego wolę.

W tym wypadku „*Bunt Koracha*” może objawiać się w postaci niesprawiedliwych i pozbawionych miłości oskarżeń przeciwko braciom. Być może zostalibyśmy wtedy ogarnięci obsesją na punkcie naszej własnej ważności, tego co byśmy chcieli dokonać. Jeśli zauważyliśmy, że nasze myśli zmierzają w stronę podobnego zachowania, przypomnijmy sobie lekcję z historii Koracha – męża, który zapomniał o Panu. Swoją uwagę skupił wyłącznie na sobie oraz na Mojżeszu i Aaronie, którzy w jego przekonaniu stali mu na przeszkodzie w osiągnięciu tego, czego pragnął, o co tak zabiegał – wysokiej pozycji wśród ludu Bożego.

Na pewno niewiele braterstwa może powiedzieć, że są w podobnej sytuacji. Być może nawet wcale nie ma takich. W każdym razie, zasada ta odnosi się do każdego typu współpracy z drugim człowiekiem. W pracy, w biurze napotykamy ludzi, którzy dostają awans, choć zdaje się, że my równie, o ile nawet nie bardziej, zasługujemy na niego. Zazwyczaj w takich sytuacjach niewiele się da zrobić, ale musimy wystrzegać się objawów buntowniczego

ducha, który może łatwo rozwinąć się w naszych sercach. Mogłoby to doprowadzić do zgorzknienia, które – rozwijając się z naszego przyzwolenia – może nas ostatecznie odciąć od miłości i łaski Bożej.

Można zbuntować się przeciwko Pańskiej opatrności w taki sposób, że nikt inny prócz nas nie będzie w to zaangażowany. Duch zniechęcenia do przyjęcia Jego opatrności szybko może się stać silniejszy, prowadząc tym samym do gorzkości, która zasłoni przed nami pogodne oblicze naszego Niebiańskiego Ojca i spowoduje utratę Jego łaski i miłości.

Grzeszne usposobienie opanowuje nas nagle. Na początku, jak Dawid wspominał, pojawiają się „*tajemne występki*”. Załączki grzechu jesteśmy w stanie wykryć jedynie przez modlitwę i codzienne, dokładne badanie naszych serc w świetle zasad sprawiedliwości i pokoju, objawionych nam przez najświętszą wiarę. Kiedy już je wykryjemy, powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by wróg – przy pomocy miecza Ducha – został pokonany.

ZMIŁOWANIE

W rozlicznych przykładach Juda stara się nam przedstawić samo dno grzechu, najpodlejszy stan grzesznika. O tych, którzy zupełnie odsunęli się od miłości i łaski Boga mówi: „*Oni to są zakałą na waszych ucztach miłości, w których bez obawy biorą udział i tuczą siebie samych, chmurami bez wody unoszonymi przez wiatry, drzewami jesiennymi, które nie rodzą owoców, dwakroć obumarłymi, wykorzenionymi, wściekłymi bałwanami morskimi, wyrzucającymi hańbę swoją, błąkającymi się gwiazdami, dla których zachowane są na wieki najgęstsze ciemności.*” (Juda 12-13)

O tych zaś, którzy nie zdołali całkiem się utrzymać w miłości i łasce Bożej dodaje: „*Dla jednych, którzy mają wątpliwości, miejcie litość, wrywając ich z ognia, ratujcie ich; dla drugich miejcie litość połączoną z obawą, mając odrazę nawet do szaty skalanej przez ciało.*” Juda podaje tu myśl, że jednak nie wszyscy z tych ludzi ugrzęźli bezpowrotnie w grzechu. Mówi on dalej: „*A temu, który was może ustrzec od upadku i stawić nieskalanych z weselem przed obliczem swojej chwały, jednemu Bogu, Zbawicielowi naszemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, niech będzie chwała, uwielbienie, moc i władza przed wszystkimi wiekami i teraz, i po wszystkie wieki. Amen.*” (w. 22-25)

Zachowanie siebie samych w miłości Bożej oznacza napełnienie się tą miłością, aby ona zarządzała naszym życiem – każdą myślą i każdym czynem. Jednym z objawów Boskiej miłości jest to, że Bóg w swej wspańiałości okazał nad nami zmiłowanie. Sama myśl, że otrzymaliśmy od Niego tak wielkie błogosławieństwo, powinna w nas rodzić uczucie szczerzej wdzięczności. Bóg chce również, by rozwinęło się w nas podobne uczucie, byśmy byli współczujący dla innych, szczególnie dla naszych braci w Prawdzie, którzy może na chwilę zboczyli z właściwej drogi, potknęli się lub upadli.

Często słyszymy, że mamy mieć w nienawiści grzech, ale nie grzesznika – jemu trzeba okazywać miłość. Nie powinniśmy wzbraniać się przed zaoferowaniem pomocy tym, którzy może trochę zbłądzili, chyba, że uznamy, iż osoba taka nie jest w stanie podźwignąć się ze swojego beznadziejnego stanu. Takie usposobienie serca i umysłu, które popychać nas będzie do czynienia wszystkiego, co w naszej mocy, by pomóc błądzącemu bratu wielce wpływa na zachowanie siebie w miłości Bożej. Trzymajmy się zatem słusznej ścieżki i przychodźmy do tych, którzy potrzebują pomocy. Jeśli nie postępowałibyśmy w ten sposób, wszyscy mogliby w efekcie popaść w grzech lub błąd.

Ci, którzy dokładają starań, aby zachowywać siebie samych w miłości do woli Bożej mają, jak wskazuje Juda, odrazę nawet do szat splamionych przez ciało. Odzienie może czasem wskazywać na to, z czym się identyfikujemy. Szatami splamionymi przez ciało byłyby zatem powstające w samolubnym, cielesnym umyśle przemyślenia i obyczaje. Człowiek taki ignoruje wskazówki Pana, a zasady Boskiej sprawiedliwości i miłości odkłada na bok albo rzuca w zapomnienie.

Jeśli zachowujemy siebie samych w miłości Boga, pojawiać się w nas będzie uczucie odrazy do takiego rodzaju szat nie zważając na to, kto je nosi. Musimy szczególnie czuwać, aby Pan nie znalazł nas jako noszących podobne szaty. Wiemy, że nasze upadłe ciała są niedoskonałe, dlatego też dokładamy starań, by poddać nasze ciała w posłuszeństwo nowemu umysłowi. Wtedy bowiem będziemy mogli radować się możliwością odziania w Chrystusową szatę sprawiedliwości, która dla nas oznaczać będzie szatę chwały.

Rozkoszujmy się zatem Bożą łaską i miłością, toczmy bój o „*tę wiarę, która była raz świętym podana*”, a przez którą to miłość Boża objawiła się ku nam. Usuńmy nasze „*ja*”, a jego miejsce wypełnijmy Boską miłością, która rozwinie w nas gotowość do usługiwania jeden drugiemu. Wzajemnie budując się w oparciu o najświętszą wiarę chętnie poniesiemy ciężary słabych i oddamy nasze życie za braci.

Skarby Prawdy

Ukryte Kosztowności – Ze Skarbca Boga

„I dam ci schowane w mroku skarby i ukryte kosztowności, abyś poznał, że Ja jestem Pan, który cię wołam po imieniu, Bóg Izraela” Księga Izajasza, rozdział 45:3

Aktualny numer „*Poranka*” otwiera nowy rok i rozpocznie on nową serię artykułów o tytule „*Skarby Prawdy*”. Prorok Izajasz, pisząc wiele stuleci temu, wskazywał na „*schowane w mroku skarby*”, celowo zatajone przez Ojca Niebieskiego aż do wypełnienia stosownego czasu. Przez setki lat te kosztowności były skryte przed mądrymi tego świata. Dopiero teraz, w czasie, który wskazuje na powrót naszego Pana i na kończący się Wiek Ewangelii, zostały one objawione ludowi Bożemu.

Artykuły omawiać będą cechy cudownego Boskiego planu zbawienia oraz ostatecznego pojednania wzdychającego stworzenia. Świat wciąż oczekuje skompletowania ciała Chrystusowego i ostatecznego wypełnienia planu Bożego, będąc otoczony skrywanymi tak długo bogactwami Prawdy i nadziei. (Rzym. 8:19,22,23)

Pragniemy uwielbiać naszego kochanego Ojca Niebieskiego za to, że możemy obecnie żyć w żniwie wieku Ewangelii, w czasie, w którym ukryte bogactwa Prawdy zostały objawione przez naszego Pana podczas Jego wtórej obecności, co też zapowiadali prorocy Boży.

PROROCTWO DANIELA

Jeden z wiernych proroków Bożych dowiedział się, że zasłyszane oraz spisane przez niego wizje nie zostaną zrozumiane za jego życia, ale będą zapieczętowane i trzymane w tajemnicy aż do końca wieku, w którym zostaną objawione. Czytamy: *„Ale ty, Danielu, zamknij te słowa i zapieczętuj księgę aż do czasu ostatecznego! Wielu będzie to badać i wzrośnie poznanie.”* (Dan. 12:4) Następnie prorok wyraża swój niepokój i przyznaje: *„Wprawdzie słyszałem to, lecz tego nie rozumiałem, i rzekłem: Panie mój! Jakż jest koniec tych rzeczy?”* (w.8) Ojciec Niebieski poinstruował zatem swego sługę i oznajmił mu swą wolę: *„Wtedy rzekł: Idź, Danielu, bo słowa są zamknięte i zapieczętowane aż do czasu ostatecznego.”* (w.9) Wierzmy, że żyjemy w tym czasie ostatecznym, dowodem którego miało być wypełnienie się prorocstw.

ZBÓR W LAODYCEI

Wiele stuleci później objawiciel Jan spisał ostatnie przesłanie Boga do swego ludu – cudowne wizje, które mu zostały przez Niego dane. Część z nich tyczyła ważnych wydarzeń, mających zajść pod koniec wieku Ewangelii. Wśród Bożych listów do siedmiu zborów Azji największe zainteresowanie wzbudza w nas ten ostatni – do zboru w Laodycei. Ukazuje on bowiem zapowiedź prorocką, którą można powiązać z prorocstwami o czasach ostatecznych z Księgi Daniela, głoszącymi, iż prorocтва te pozostaną zapieczętowane aż do wypełnienia zapowiedzianego czasu.

List do zboru w Laodycei wskazuje na powrót Jezusa Chrystusa oraz na szczególny czas, w którym obiecane skarby Prawdy zostaną odpieczętowane i objawione ludowi Bożemu, w innych miejscach określonymu jako *„czuwający”*. Rozpieczętowanie i otwarcie skarbca Prawdy zbiegło się zatem z obiecanym przyjściem i niewidzialną wtórą obecnością naszego Pana – oba wydarzenia miały się odbyć w tym samym czasie, pod koniec obecnego wieku.

Badacze Pisma zwracają szczególną uwagę na Boże przesłanie, skierowane do siódmego zboru w Laodycei. *„Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze*

mną." (Obj. 3:20) Ci, którzy w tym czasie byli przygotowani, którzy uważali na to, co mówiło Słowo Boga i którzy obserwowali zapowiedziane wydarzenia, bez trudu rozpoznali i docenili głębsze znaczenie tej obietnicy, według której oni mogli mieć teraz udział w błogosławieństwie „*spożywania wieczerzy*" będąc karmieni kosztownościami ukrytej Prawdy, odpieczutowanej przy powrocie naszego Pana. Wypełnienie tego proroctwa było istotnym znakiem, wskazującym, iż przybliżył się już koniec wieku, co wiele stuleci temu przepowiedział sam Daniel.

POKARM NA CZAS SŁUSZNY

W czasie ziemskiej działalności Pana Jezusa, około 2000 lat temu, Mistrz wypowiedział wiele proroctw, które przepowiadały koniec wieku, co zostało zanotowane przez ewangelistę Łukasza. Nauki Pana Jezusa są kolejnym ważnym nawiązaniem do wydarzeń, których wypełnienie nastąpi, zgodnie z przepowiednią, pod koniec tego wieku, przy powrocie naszego Pana. Święty Łukasz powiedział: „*Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających. Zaprawdę, powiadam wam, iż się przepasze i posadzi ich przy stole, i przystąpiwszy, będzie im usługiwał.*" (Łuk 12:37)

Słowa Jezusa potwierdziły zatem to, co zapowiedział objawiciel Jan – że nasz Pan, aby móc wejść do serc czuwających, najpierw symbolicznie zapuka do ich drzwi. Ci, którzy Mu otworzą i zaproszą go do środka, zostaną hojnie pobłogosławieni duchowym pokarmem, jak ukazano to przez usługującego przy stole Pana.

Nasz Pan odnosi swe słowa do tych, którzy, będąc przygotowani, czuwają w czasie Jego obiecanego przyjścia. Ci, którzy tak będą czynić, otrzymają obiecany „*pokarm na czas słuszny*". Ten duchowy pokarm jest szczególnym błogosławieństwem dla ludu Bożego – owych czuwających – w ostatnich latach obecnego wieku Ewangelii. Tłumaczy to jeden z celów powrotu Mistrza i Jego zamiar wieczerzania z prawdziwymi dziećmi Bożymi, jak przepowiedział objawiciel.

CZUWAJĄCY

Lud Boży otrzymał specjalną przestrożę, aby czuwał i obserwował znaki czasu oraz przepowiedziane na ten czas proroctwa. Pan Jezus mówi nam: *„Ale o tym dniu i godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec. Baczcie, czuwajcie; nie wiecie bowiem, kiedy ten czas nastanie. Jest to tak, jak u człowieka, który odjechał, zostawił dom swój, dał władzę sługom swoim, każdemu wyznaczył jego zadanie, a odźwiernemu nakazał, aby czuwał. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: czy wieczorem, czy o północy, czy gdy kur zapieje, czy rankiem. Aby gdy przyjdzie, nie zastał was śpiącymi. To, co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!”* (Mar. 13:32-37) Dlatego tak ważne jest, by czuwający cały czas byli na straży.

Innym razem Pan Jezus ostrzegał: *„Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt i aby ów dzień was nie zaskoczył niby sidło; przyjdzie bowiem znienacka na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli uść przed tym wszystkim, co nastanie, i stanąć przed Synem Człowieczym.”* (Łuk. 21:34-36)

Istotność zrozumienia i docenienia czystej nauki owego skrytego skarbu wyrażona jest w słowach Pana Jezusa: *„Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą.”* (Jan 17:17) Prawda Bożego Słowa ma wielce uświęcającą moc. Bogactwa biblijne, cieszące nasze serca, stanowią podstawę naszej wiary i mają obecnie największe znaczenie podczas ziemskiej wędrówki.

BÓG DAJE MĄDROŚĆ

W Słowie Bożym jest wiele wspaniałych obietnic, napisanych dla wszystkich tych, którzy pragną Go poznać i służyć Mu. Prawdziwe dziecko Boże, które odznacza się czystym sercem, pokorą, chęcią uczenia się, pragnieniem wgłębienia się w sprawy duchowe, zostanie zgodnie z zapewnieniem wprowadzone przez Ducha Bożego we wszelką Prawdę.

Związana z tym jest kolejna obietnica: *„Nadstawiając ucha na mądrość i zwracając serce do rozumu jeżeli przywołasz rozsądek i donośnie wezwiesz*

roztropność, jeżeli szukać jej będziesz jak srebra i poszukiwać jej jak skarbów ukrytych, wtedy zrozumiesz bojaźń Pana i uzyskasz poznanie Boga.” (Przyp. 2:2-5) Słowa Salomona zawierają wiele mądrości i wskazówek wartych rozważenia.

Poszukiwanie wiedzy odnośnie Bożych zamiarów nabrało tym większego i głębszego znaczenia, jak przybliżył się koniec wieku Ewangelii. Wielu oddanych chrześcijan pieczołowicie badało Pismo, aby zrozumieć proroctwa dotyczące końca wieku i niewidzialnego powrotu naszego Pana. Rozpoczęło się wówczas czuwanie i szczere oczekiwanie na te wspańnięte chwile.

UKRYTE SKARBY OBJAWIONE

Pośród czuwających z połowy lat 1870-tych, przygotowanych na odebranie rozpieczętowanych skarbów skrywanej Prawdy, był Charles T. Russell. Stał się on centralną i najwybitniejszą postacią, która wywarła wielki wpływ na objawienie „*prawdy na czasie*”. Poświęcił się on całkowicie swej pracy, przyczynił się też do rozpowszechniania Prawdy domowi wiary w czasie żniwa. Również dzięki innym braciom, pracującym w winnicy Pana, Prawda docierała do wszystkich tych, którzy mieli uszy ku słuchaniu.

Ważne doktrynalne tematy i proroctwa czasowe, będące przedmiotem dyskusji wśród braci w pierwszych dniach ruchu Prawdy, dotyczyły takich nauk biblijnych jak okup, restytucja, wtóra obecność naszego Pana. W 1878 roku Pastor Russell napisał i opublikował broszurę na temat wtórej obecności – „*Cel i sposób powrotu naszego Pana*”, która mocno ugruntowała jego stanowisko. Broszura została szeroko przyjęta przez wielu myślących chrześcijan ówczesnych czasów.

POKARM DLA MYSLĄCYCH CHRZEŚCIJAN

Kilka lat później, w 1881 roku, pastor napisał „*Pokarm dla myślących chrześcijan*”. Szczególnego zastanowienia wymaga tytuł nadany tej niezwykle ważnej książce. Jest on ściśle związany z cytowanymi już wcześniej fragmentami biblijnymi, odnoszącymi się do wypełnienia istotnych proroctw czasowych. Wskazywał on bezpośrednio na „*pokarm*

na czas słuszny", którego nasz duchowo obecny Pan obiecał nam udzielać przy swym powrocie. Pragnieniem Mistrza było wieczerzać z tymi, którzy czuwają oraz dzielić się z nimi obfitością pokarmu duchowego. Wydana w stosownym czasie książka zawierała początkowe rozważania nad szczególnymi wersetami, którymi posłużono się ostatecznie do odpieczętowania pewnych bogactw Prawdy, znajdujących się w ukryciu. Dzięki temu pod koniec wieku skarby te stały się dostępne dla innych.

Warto również podkreślić szczególne wysiłki, które zostały podjęte, aby objawić Prawdę w możliwie najlepszy sposób. Przykłady tego możemy znaleźć w „Przedmowie Autora” Tomu I, pt. „Wykłady Pisma Świętego”. Rozważania, w których autor wyjaśnia stopniowy proces odpieczętowywania Prawdy objawionej w niniejszym tomie, ukazują nam ciekawy punkt patrzenia, przy troskliwych staraniach, by były one jak najbardziej zrozumiałe i atrakcyjne dla innych.

Na pierwszej stronie w Przedmowie Autora wyjaśnia on: *„Przez ponad pięć lat poprzedzających pierwszą publikację tego tomu te same zagadnienia, przedstawione inaczej, prezentowaliśmy w książce pod innym tytułem. Książka ta nosiła tytuł „Pokarm dla myślących chrześcijan”. Różniła się ona od niniejszej publikacji tym, że przede wszystkim atakowała błąd, obalała go, a następnie wznosiła na jego miejsce gmach Prawdy. Ostatecznie przekonaaliśmy się, że nie był to najlepszy sposób, gdyż niektóre osoby spłoszone obaleniem wyznawanych przez nie błędów zrezygnowały z dalszego czytania i tym samym nie dostrzegły piękna budowli Prawdy podanej w miejsce zburzonych błędów.”*

Zacytujemy kolejny fragment, ze strony 3. Przedmowy Autora Tomu 1, w którym czytamy o stałych usiłowaniach ulepszenia sposobu przekazywania Prawdy w „Pokarmie dla myślących chrześcijan”. Autor pisze: *„We wcześniejszej edycji tom ten nosił tytuł „Millenial Dawn” („Brzask Tysiąclecia”). Zauważyliśmy jednak, iż wprowadziło to wielu w błąd. Rozumiano bowiem, że jest to jakaś powieść. Aby nie było nieporozumień i aby nikt nie kupował tej książki pod wpływem takiego złudzenia, daliśmy jej tytuł, później przyjęty dla niniejszej serii, „Wykłady Pisma Świętego”. W ten sposób nikt nie zrozumie go opacznie.”*

Przedmowa Autora oraz przedmowy do sześciu pozostałych tomów „Wykładów Pisma Świętego” wraz z ostatnimi artykułami pastora,

które opublikowano w Reprintach, okazały się ostatnim jego przesłaniem dla domowników wiary. Dostarczają one ważnych dowodów odnośnie rozwoju i końcowej wersji tego, co ostatecznie powstało jako „*Boski Plan Wieków*” lub *Tom 1 „Wykładów Pisma Świętego”*. Pod tym tytułem książka pojawiła się w 1886 r. i od tego czasu miliony jej kopii rozeszły się w wielu językach, przez co stały się źródłem błogosławieństw i zachęty do zgłębiania Boskiego planu oraz Jego zamiarów.

ROZSZERZAJĄCY SIĘ RUCH PRAWDY

Później, w tym samym 1881 roku, Charles Taze Russell opublikował także „*Cienie Przybytku Lepszych Ofiar*” o podtytule „*Podręcznik dla Królewskiego Kapłaństwa*”. Książka była ważnym studium figur i cieni Namiotu Zgromadzenia, wskazywała również, jak te odnoszą się do naszego Pana Jezusa Chrystusa i do domowników wiary.

Z czasem pojawiły się liczne książki, broszury, a także inna literatura. Były one drukowane i rozprowadzane przez braci, którzy sami ochotnie poświęcali swój czas, by służyć tą rozpieczętowaną Prawdą wszystkim, którzy jej pragnęli. Wielu braci było także zaangażowanych w służbę jako mówcy na konwencjach i jako pielgrzymi.

Po pewnym czasie powstało pięć kolejnych tomów, co łącznie dawało serię sześciu książek. *Tom 2, Nadszedł Czas* w 1889, *Tom 3, Przyjdź Królestwo Twoje* w 1891, *Tom 4, Walka Armagieddonu* w 1897, *Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem* w 1899; oraz *Tom 6, Nowe Stworzenie* w 1904 r. Wierzmy, iż te podręczniki dla badaczy Biblii okazały się pomocne ludowi Bożemu na całym świecie w zrozumieniu tej księgi.

Rozpęd dzieła żniwa, dobrze rozwijającego się od ostatniej kwadry XIX stulecia oraz na początku wieku XX, nabrał jeszcze większego tempa. Po raz pierwszy rozpieczętowane skarby Prawdy odnalazły swoją drogę do serc niezliczonej rzeszy szczerych chrześcijan. Rezultaty tak olbrzymiej działalności żniwa okazały się o wiele większe niż w jakimkolwiek innym okresie wieku Ewangelii, być może za wyjątkiem pierwszych lat tego wieku, kiedy nasz Pan Jezus wraz ze swymi apostołami i innymi uczniami rozgłaszali słowa Prawdy pierwotnemu Kościołowi.

Zanim Pastor Russell zaczął wydawać własne czasopismo, był on współwydawcą czasopisma N.H. Barboura z Rochester (stan Nowy Jork), które nosiło nazwę „*The Herald of the Morning*” (tłum. „*Zwiastun Poranka*”). W 1877 r. z Barbourem opublikowali książkę „*Three Worlds and the Plan of Redemption*” („*Trzy światy i plan odkupienia*”). Omówione w niej zostały takie zagadnienia jak okup czy restytucja, w połączeniu z myślami Barboura na temat chronologii i prorocत्व czasowych.

Jednak obydwójce nie zawsze dochodzili do tych samych wniosków odnośnie zrozumienia pewnych wersetów; spór więc był nieuchronny. Stał się on tym bardziej pewny, kiedy Barbour, za każdym razem, gdy nie zgadzał się z Russellem, w komentarzach redakcji nalegał na poprawki dotyczące różnych kwestii Prawdy. Dlatego w 1879 r. zakończyli oni współpracę i Pastor Russell zaczął przygotowywać się do wydawania własnego czasopisma.

Pierwsze wydanie miesięcznika opublikowano w lipcu 1879 roku. Wydrukowano go w Pittsburgh (Pensylwania), a jego wydawca, Russell, wraz z pięcioma innymi braćmi, pisali regularnie do niego artykuły. Po raz pierwszy tego typu czasopismo zostało poświęcone ogłaszaniu powrotu oraz wtórej obecności naszego Pana i wskazywało na następujące po tym rozpieczętowanie długo skrywanego skarbu Prawdy tym, którzy czuwają pod koniec wieku Ewangelii.

Wydawca doszedł do wniosku, iż, zgodnie z wypełnieniem prorocत्व czasowych, nadszedł czas rozesłać rozpieczętowaną wieść o Prawdzie. Wykazał on, że nastały ostatnie dni wieku Ewangelii i że niedługo zacznie świtać poranek nowego wieku. Wyraźnie pragnął, by Prawda była głoszona jako poselstwo Bożego Słowa, dane wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu tego, co Duch odkrywa ludowi Bożemu. Wyjaśnił on także, iż Prawda nie znajduje się w posiadaniu żadnego człowieka, ani żadnej grupy, ani żadnego wyznania, lecz jedynie umiejscowiona jest w Biblii oraz że domownikom wiary, wszystkim, którzy prawdziwie kochają Pana Jezusa Chrystusa, został obwieszczony pokarm na czas słuszny poprzez więzy miłości i wzajemnego zrozumienia.

PRAWDA RAZ ŚWIĘTYM PODANA

W obecnym czasie domownicy wiary mogą korzystać z wielkich błogosławieństw, ponieważ wiemy, iż znajdujemy się w końcowych latach żniwa, przy niechybnym końcu wieku Ewangelii. Nasz Pan z pewnością jest obecny ze swym ludem od zapowiedzianego czasu swego powrotu. Jest On obecny, aby rozpieczętowywać prawdziwe znaczenie tych wspaniałych kosztowności, które znajdują się w skarbcu Prawdy Niebiańskiego Ojca i które trzymane były w ukryciu przez tyle pokoleń.

Duchowy pokarm, udostępniany domowi wiary już przez ponad 100 lat, jest obiecany *„pokarmem na czas słuszny”*, o którym mówił Pan Jezus (Łuk. 12:37, Obj. 3:20) i jest on obficie udzielany Jego ludowi. Pożywienie to zapewnia ofiarowanym dzieciom Bożym głębsze i pełniejsze pojęcie Bożego przesłania o Prawdzie, którego uczył Pan Jezus i apostołowie. Naszą uwagę kierujemy zatem do napomnienia apostoła Judy, gdzie czytamy: *„Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym.”* (Juda 1:3)

Otrzymaliśmy w spadku wielkie dziedzictwo Prawdy po owych czuwających, którzy żyli przed nami i przekazali naszemu pokoleniu to, co objawione zostało domownikom wiary. Wynikiem ich pałających miłością działań było wiele oddanych Bogu i pełnych poświęcenia serc, które podkreślały duchową obecność naszego Pana i mówiły o udzielanych ze skarbnicy Boga kosztownościach Prawdy.

Wierna wytrwałość

„Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują.” List Świętego Jakuba, Rozdział 1:12

W swym liście apostoł Jakub mówi nam, że jeśli wytrwamy w próbie, zapewniony nam jest wieniec (korona, BG) żywota. Będąc naśladowcami Pana Jezusa, przyjmujemy lekcję ze Słowa Bożego, która poucza nas, iż mamy rozwijać i pielęgnować w sobie przymiot wytrwałości w wypełnianiu ślubów ofiarowania się. Wytrwałość można zdefiniować jako okazywaną bez szemrania niezłomność i cierpliwość w bólu oraz cierpieniu. Jak powiedział święty Jan objawiciel: *„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”* (Obj. 2:10)

Lud Boży – żołnierze krzyża, ponoszący cierpienie dla sprawiedliwości może doświadczyć bólu i cierpienia, o których jest mowa w naszym tytułowym wersecie. Zdarza się to w formie prześladowań lub zadawania rzeczywistego, cielesnego bólu. Chrześcijanie, którzy obecnie przechodzą cierpienia, odczuwają zapewne wycieńczenie psychiczne, napięcie lub też inne słabości ciała. Poleganie na Panu lub usiłowanie wiernego trzymania się Wysokiego Powołania mogą być przyczynami niektórych tych cierpień. Możliwe, że czekają nas cierpienia w rezultacie głoszenia przez nas poselstwa Ewangelicznej prawdy o przyszłym Królestwie będącym błogosławieństwem dla całej ludzkości.

Najwspanialszym przykładem wytrwałości w cierpieniu poprzez wierną służbę Bogu był nasz Pan Jezus Chrystus. Od Jordanu aż po sam krzyż – historia nie zna cięższej służby niż Jego. Każdego dnia oddawał się wszystkim potrzebującym, nie szczędząc samego siebie. Jak prorokował Izajasz: *„Dlatego dam mu dział wśród wielkich i z mocarzami będzie dzielił łupy za to, że ofiarował na śmierć swoją duszę i do przestępców był zaliczony. On to poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami.”* (Izaj. 53:12)

Wędrowanie z miejsca na miejsce było niezmiernie męczące, tym bardziej, jeśli porównamy ówczesny sposób podróżowania ze środkami transportu w dzisiejszych czasach. Chociaż Pan Jezus był młodym i doskonałym mężczyzną, wypełnienie Jego wyczerpującej służby uznawane jest za

niebywały wyczyn wytrwałości. Pismo bardzo wyraźnie mówi także, iż uzdrawianie chorych, które Pan Jezus dokonywał przy pomocy Boskiej mocy, będącej na Jego zawołanie, odbywało się nie bez utraty energii i nie bez wyczerpywania się Jego sił vitalnych.

Zaraz po tym, jak Jezus wybrał dwunastu apostołów (Łuk. 6:13-16), przyszedli do Niego ci, którzy chcieli zobaczyć Go i posłuchać, jak mówi. Przybywały wielkie rzesze, aby dać się wyleczyć ze swych chorób, jak zapisał to ewangelista Łukasz. *„I zstąpił z nimi w dół, i zatrzymał się na równinie, również liczne rzesze uczniów jego i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy, i z nad morza, z Tyru i Sydonu, którzy przybyli, aby go słuchać i dać się wyleczyć ze swych chorób; a także dręczeni przez duchy nieczyste byli uzdrawiani. A cała rzesza pragnęła się go dotknąć, dlatego że moc wychodziła z niego i uzdrawiała wszystkich.”* (w. 17-19) Użyty przez Łukasza wyraz „moc” wskazuje na zdumiewający stopień energii, mocy, jaką posiadał Pan Jezus podczas swej ziemskiej działalności, choć jest to przecież jedynie ilustracja jeszcze cudowniejszych wydarzeń, które dokonają się na całym rodzaju ludzkim w Jego przyszłym Królestwie.

Moc użyta przez Jezusa zwraca naszą uwagę przy innej okazji: *„A niewiasta, która miała krwotok od dwunastu lat i na lekarzy wydała całe swoje mienie, a nikt nie mógł jej uleczyć, podszedłszy z tyłu, dotknęła się kraju szaty jego, i natychmiast ustał jej krwotok. I rzekł Jezus: Kto się mnie dotknął? A gdy wszyscy się zapierali, rzekł Piotr: Mistrzu, tłumy cisną się do ciebie i tłoczą. Jezus zaś rzekł: Dotknął się mnie ktoś; poczułem bowiem, że moc wyszła ze mnie.”* (Łuk. 8:43-46) Prawdziwie było powiedziane o Panu Jezusie, iż „On niemoce nasze wziął na siebie i choroby nasze poniósł.” (Mat. 8:17)

Pan Jezus oddawał zatem całego siebie z nieustającą wytrwałością. Znosił ból i cierpienie z radością, pragnąc jedynie, aby w Nim i przez Niego dokonywała się wola Ojcowska. Jezus wiedział również, że wierna wytrwałość wymagała dalszego wydawania świadectwa o Prawdzie oraz że Jego wielkie dzieło nie zostanie wypełnione, jeśli nie okaże się On wiernym aż do śmierci.

PRZYKŁAD APOSTOŁA ŚWIĘTEGO PAWŁA

Kolejnym przykładem wiernego sługi, który znosił długotrwałe cierpienia fizyczne dla Pana, jest apostoł Paweł. *„Ja zaś jak najchętniej sam na kosztąłożyć będę i samego siebie wydam za dusze wasze. Czy tak ma być, że im więcej ja was miłuję, tym mniej przez was mam być miłowany?”* (2 Kor. 2:12:15) Ogólny wzór cierpienia, przez które musiał przejść w każdym mieście podczas swej działalności misyjnej, składał się ze stresu oraz często ze zadawanego różnymi sposobami bólu fizycznego.

Apostoła Paweł, wspominając o tym, pisze o sobie: *„Więcej pracowałem, częściej byłem w więzieniach, nad miarę byłem chłostany, często znajdowałem się w niebezpieczeństwie śmierci. Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści uderzeń bez jednego, trzy razy byłem chłostany, raz ukamienowany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Byłem często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości. Pomijając te sprawy zewnętrzne, pozostaje codzienne nachodzenie mnie, troska o wszystkie zbory.”* (2 Kor 11:23-28)

Pisząc do Tymoteusza, apostoł Paweł, który tyle przecierpiał dla Pana, nawołuje: *„Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa.”* (2 Tym 2:3) Aby pokazać, że nigdy nie oczekiwał od innych, by czynili to, czego sam czynić nie chciał, mógł powiedzieć: *„dlatego wszystko znoszę przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia, które jest w Chrystusie Jezusie, wraz z chwałą wiekuistą.”*(w.10) Apostoł Paweł wydał wspaniałe świadectwo o swych licznych cierpieniach w słowach do Tymoteusza: *„Lecz ty poszedłeś za moją nauką, za moim sposobem życia, za moimi dążnościami, za moją wiarą, wyrozumiałością, miłością, cierpliwością, za moimi prześladowaniami, cierpieniami, które mnie spotkały w Antiochii, w Ikonium, w Listrze. Jakież to prześladowania zniósłem, a z wszystkich wyrwał mnie Pan!”* (2 Tym. 3:10-11)

Niesłusznie byłoby myśleć, że sytuacje, w których apostoł Paweł musiał się wykazać wytrzymałością fizyczną w służbie dla Pana, były dla niego lekkimi, ponieważ w rzeczywistości były bardzo ciężkie, jak później sam napisał: *„ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony.”* (1 Kor. 9:27)

Warto zauważyć, że pomimo gorliwości apostoła Pawła oraz jego śmiałej determinacji w wypełnianiu wszystkiego, czego od niego Pan wymagał, to nie dzięki swej własnej sile zniósł on cierpienia. Paweł otrzymał szczególną opiekę od Pana, o czym też wspomniał w swych słowach zachęty do Tymoteusza. *„Nie wstydz się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia jego, ale cierp wspólnie ze mną dla ewangelii, wsparty mocą Boga.”* (2 Tym.1:8) Chciał przez to powiedzieć, że zniesienie cierpień, które na niego przychodziły podczas służby dla Prawdy, było możliwe, gdyż stale otrzymywał od Pana stosowną pomoc.

Ten specjalny rodzaj pomocy nastąpił poprzez Ducha Świętego, świętą moc od Boga. W swym liście do braci w Efezie apostoł Paweł pisze: *„W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego.”* (Ef. 6:10) Nasz Niebiański Ojciec może dopomóc i nam, tak samo, jak czynił to wszystkim wiernym, którzy byli przed nami. *„Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy.”* (Ef. 3:20)

W przeciwieństwie do doświadczeń pierwotnego Kościoła, próby, przez które my przechodzimy obecnie, są innego rodzaju, jak były kiedyś. W wielu wypadkach nasze, naśladowców Chrystusa, doświadczenia, polegają o wiele mniej na cierpieniu fizycznym, które przyszło znośić żyjącym przed nami braciom. Dlatego tym bardziej powinniśmy nie szczędzić sił i energii, by starać się wszystkimi sposobami, jakie mamy do dyspozycji, udowodnić naszą gotowość poniesienia każdego cierpienia, jakie może wyniknąć z naszej wierności.

Aby kroczyć drogą, którą wskazał nam nasz Pan, musimy pójść w Jego ślady i chodzić z Nim w nowości żywota. *„Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania.”* (Rzym. 6:4-5)

Nie chodzi tu jedynie o bierne upodobnianie się do Jego charakteru czy ducha, ale również o żywą, aktywną gorliwość w szerzeniu tej wspaniałej Prawdy, którą posiadamy, bez względu na koszty i ryzyko. Choć dzisiejsze niebezpieczeństwa, na które jesteśmy wystawieni, kiedy głosimy Prawdę, znacznie się różnią od tych za czasów uczniów Jezusowych, to nie można powiedzieć, że niebezpieczeństwa w ogóle zanikły. Niektóre z nich są na tyle misterne, zwodnicze i zniechęcające, że jeśli nie będziemy ostrożni, mogą sprawić, iż potkniemy się i okazemy się niewiernymi oraz nieprzynoszącymi dobrych owoców w służbie Pańskiej.

Nie dopuścimy, aby żadna złudna ludzka filozofia zajęła nasz umysł przekonaniem, iż nie ma już potrzeby ponosić ofiar w służbie dla Pana, dla Prawdy i braci. Teorie wygłaszające pozornie wiarygodne wywody, teorie, które podważają wartość wytrwałości w przewycięzaniu trudów głoszenia Prawdy, mogą zdawać się kuszące dla ciała. Przed tymi ułudami ochronić nas może jedynie szczerość naszego poświęcenia i silne postanowienie, by wiernie i wytrwale biec do końca.

Kiedy uświadamiamy sobie, że niewysłowiona łaska Ojcowska jest nieporównywalnie lepsza od tego, co może nam zaoferować świat, poprzez wytrwałość i wierność jesteśmy w stanie utrzymać się w lojalności Prawdzie. My, którzy w pokorze i wierze złożyliśmy Bogu na ołtarzu wszystkie nasze ziemskie dobra, nasze nadzieje i ambicje, wszystkie nasze siły, możemy radować się z przywileju opowiadania dobrej nowiny tym, którzy mają uszy ku słuchaniu. Radujemy się z możliwości rozgłaszania chwały Tego, który powołał nas z ciemności do cudownej swojej światłości. Zbyt dobra to wiadomość, by zachować ją dla siebie. Jeśli nie moglibyśmy jej rozgłaszać, w naszych wnętrznościach rozgorzałby ogień – musimy ją zatem opowiadać. Jesteśmy chętni i gotowi, by to czynić, zdając sobie przy tym sprawę, przez ile cierpień i doświadczeń przechodzili wcześniej bracia, oraz że może się z tym wiązać popsucie więzi rodzinnych. Jesteśmy chętni do głoszenia dobrej wieści, nawet jeśli kosztować ma to nas krzywe oblicze świata.

Dzisiaj, podobnie jak i przedtem, cieszymy się przywilejem głoszenia Prawdy słowem żywym – w rozmowach prywatnych, na zgromadzeniach. Mamy również przywilej pisania listów do przyjaciół i znajomych w każdej sytuacji, którą uznamy za stosowną do tego. Czerpiemy błogosławieństwa z możliwości posługiwania się literaturą, radiem, telewizją, Internetem w

rozpowszechnianiu Prawdy. Wszystkimi tymi sposobami Ewangelia Królestwa rozchodzi się na cały świat na świadectwo wszystkim narodom.

Mamy wiernie służyć Prawdzie jako ambasadorowie Chrystusa. Bez wątpienia wszyscy ci, którzy są ugruntowani w takim duchu, wykorzystywać będą na każdy możliwy sobie sposób zsyłane przez Pana okazje. Każdy może wesprzeć modlitwami tę służbę końcowych lat obecnego wieku Ewangelii. Trwajmy zatem wiernie w tej służbie, aby uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym.